

Pismo szkolne Europejskiego Gimnazjum Językowego
z oddziałami dwujęzycznymi im. Unii Europejskiej w Radomiu

SŁOGAN

Numer 2(7) 2013/2014



KALENDARIUM LISTOPAD/GRUDZIEŃ



Dzień Niepodległości



Uczniowie w Sejmie i Senacie



„Matwieczór”



Konkurs ZSSiH



Mikołajki



Z wizytą w schronisku



Wigilia w szkole



Przy wigilijnym stole

W TYM
NUMERZE:

EGJ TIME 2

BUDYŃ
MALINOWY 2

MOJE MUZY 3

FILMOWY
KALEJDOSKOP 4

HISTORIA
W PIGUŁCE 5

NAUCZYCIELE EGJ 6

O NAS 7

PATRONI
RADOMSKICH ULIC 8
SALTO MORTALE 8
IN ENGLISH 8

ROZMOWA Z ...9

HUMOREK 10

EGJ TIME

I Radomski Konkurs Matematyczny z językiem angielskim dla szkół podstawowych

W naszej szkole odbył się I Radomski Konkurs Matematyczny z językiem angielskim dla szkół podstawowych. Uczniowie radomskich szkół podstawowych nr :6, 9,13,17,18,20,29 w pierwszej części rozwiązywali zadania matematyczne a następnie wzięli udział w

quizie pt. „Matematyka po angielsku”. Był on poprzedzony prezentacją przygotowaną w języku angielskim przez uczennice klasy III Ab : Magdalenę Czyżewską, Jagodę Tyczyńską oraz Gabrielę Ptaszyńską. Konkurs przygoto-

wały i przeprowadziły nauczycielki matematyki: p. Izabela Szpak oraz p. Ewelina Kiliańska. □

Od lewej: 1. uczniowie w trakcie rozwiązywania zadań, 2.. quiz „Matematyka po angielsku” 3. pamiątkowa fotografia tu po wręczeniu dyplomów uczestnictwa



BUDYŃ MALINOWY

Jakub Leszczyński 2bbi

Lektury szkolne- strata czasu czy nauka życia?

W dzisiejszych czasach chyba każdy uczeń wzdryga się przed koniecznością czytania obowiązkowych lektur szkolnych. Nawet przysłowiowe „mole książkowe” twierdzą, że zagłębianie się w nudne, napisane trudnym językiem dzieła wielkich twórców, jest zupełną stratą czasu. Zamiast tego wolą sięgnąć po nowa powieść fantasy Orsona Scotta Carda albo opasły tom thrillera Stephena Kinga. Ja jednak uważam, że to „zło konieczne” może dostarczyć nam wielu korzyści.

Czytanie każdej lektury niezależnie od tego, czy jest to powieść historyczna, czy biografia znanego muzyka rockowego, poszerza nasz zakres słownictwa, poprawia ortografię i interpunkcję (pod warunkiem, że czytelnik nie jest dysortografem). Jednak skomplikowane teksty czołowych polskich pisarzy pomagają nam w tej materii dwa razy bardziej, zaś jeśli chodzi o słownictwo, to nierzadko w takich lekturach znajdujemy wyrazy, które widzimy po raz pierwszy w życiu!

Często te „starsze” dzieła opowiadają o czasach, któ-



re minęły i o ludziach, którzy odeszli. Pozwala nam to również spojrzeć w nieco inny sposób na przeszłość, zarówno tę odległą, jak i tę niedaleką. Naturalnie zwiększa to naszą wiedzę historyczną. Trzeba jednak uważać na teksty, które nie powstały w epoce współczesnej autorowi. Sam Henryk Sienkiewicz niejednokrotnie naciągał prawdę historyczną!

Z lektur dowiadujemy się również o autorze, o jego spojrzeniu na świat, o jego przeżyciach i epoce literackiej, którą współtworzył. W przypadku wielkich poetów wiedza ta może okazać się przydatna w innych dziedzinach życia.

Uważam, że czytanie lektur może przynieść czytelnikowi korzyści, choć wiem, że jeszcze nie raz zdarzy się zaśnięcie nad „Szyfowymi pracami” lub kolejnym rozdziałem „Krzyżaków”. Przy okazji przypomnę, że mała inscenizacja „Dziadów” dostarczyła nam niezapomnianych emocji i wrażeń, o czym świadczą zamieszczone zdjęcia! □

MOJE MUZY

Jakub Leszczyński 2bbi

Yngwie Malmsteen

Lata osiemdziesiąte były czasem rozkwitu muzyki metalowej i rockowej. Nowi muzycy, idąc śladem Iron Maiden i „starych ciężkich graczy” takich jak Black Sabbath czy Deep Purple, tworzyli całkowicie nowe nurty heavy metalu, wypierając punkową modę drugiej połowy lat '70. Wtedy też pewien szwedzki gitarzysta-wirtuoz, znudzony o g r a n i c z a j ą c y - mi „bluesującymi” zagrywkami i solówkami, postanowił stworzyć jeden z najbardziej skrajnych odłamów metalu. Poznajmy Yngwiego Malmsteena.

Zapewne nie powstałby metal neoklasycy, gdyby młody Lars Yngve Lannerback nie zainspirował się Giodonem Kemerem, szalonym rosyjskim skrzypkiem grającym kaprysy Paganiniego. Jednak to nie muzyka klasyczna była pierwszym impulsem, który skłonił młodego Larsa do sięgnięcia po gitarę. W 1970 roku siedmioletni Lannerback obejrzał programu poświęconego twórczości Jimiego Hendrixa, wyemitowanego w dzień po jego śmierci. Ekscentryczne zachowanie gitarzysty, jego styl gry i ubioru bardzo wpłynęły na Larsa. Pożyczył od brata leworęcznego Stratocastera i zaczął ćwiczyć dniami i nocami, opuszczając szkołę. W międzyczasie odeszła inspiracja Hendrixem, a jej miejsce zajęły fascynacje Paganinim, Mozartem, Beethovenem, a także Blackmoorem (Deep Purple) i Uli Jon Rothem (Scorpions). Podczas długich ćwiczeń wypracował unikalny styl grania, który obok tappingu Eddiego Van Halena uznawany jest za wielki przełom w grze na gitarze. Młody Lannerback podjął jeszcze jedną ważną decyzję - postanowił porzucić nazwisko ojca i przejąć nazwisko rozwiedzionej matki (Malmsten), a także zaczął korzystać z drugiego imie-

nia - Yngve. Obu członkom nadał bardziej „angielskie” brzmienie, pod którym miał być znany przez wszystkie kolejne lata.

Przez jakiś czas po osiągnięciu niemal chirurgicznej sprawności w grze na gitarze Yngwie próbował swoich sił na rodzimej scenie. Zniechęcony dosyć chłodnym przyjęciem, podjął decyzję o przeprowadzce do USA. Tam prawie z miejsca dostał pracę w dwóch zespołach - Alcatraz i Steeler, po czym równie szybko porzucił obie posady. Dla przeciętnego muzyka może wydawać się to dziwne, lecz Malmsteen często podkreśla, że nie lubi, gdy ktoś ingeruje w tworzoną przez niego muzykę. Na prawie każdej płycie Yngwie widnieje jako jedyny autor większości kompozycji, podczas gdy nazwiska innych muzyków figurują pod sekcją: muzycy sesyjni. Takie podejście w kręgach muzycznych uważane jest za egocentryczne, jednak właśnie ono zaprowadziło Malmsteena na pierwsze miejsca notowań sprzedaży płyt i na najwyższe pozycje wśród najlepszych gitarzystów.

Rok 1983 był przełomem w karierze Malmsteena. Ukazał się jego debiutancki solowy album, zatytułowany „Rising Force”. Krążek z pewnością zasługuje na uznanie, a technika, którą Malmsteen tam ukazał, wciąż zachwyca. Na „Rising...” ukazały się dwa ulubione utwory Yngwiego - „Black Star” i „Far Beyond the Sun”, nagrane tylko w wersji instrumentalnej. Oba zaskakują niezwykłym wyczuciem, a także wyraźnie widocznymi inspiracjami twórcami muzyki poważnej. Słowem, płyta zadowoli każdego fana szybkich gitarowych solówek i niezwykle „wyważonej” muzyki.

Przez następne lata gitarzysta miewał lepsze i gorsze chwile - wydał kilka naprawdę udanych płyt, na jakiś czas stracił czucie w prawej ręce, spowodował kilka wypadków samochodowych, zwyciężył z narkotykami i alkoholem. Dał się poznać z dość krewkiej strony, kiedy to na urodzinach Ronniego Jamesa Dio prawie pobił dziennikarza, posadzając go o napisanie kiepskiego wywiadu. Posypały się przy tym bardzo nieprzyjemne ko-

mentarze, a ochrona wyprowadziła Malmsteena, niemal niosąc go w powietrzu. Oczywiście Yngwie przeprosił... po dziesięciu latach. Przez cały ten czas gitara utrzymywała go przy zdrowych zmysłach, czego dowodem było wydanie kilku krążków, które pokryły się złotem i platyną. Wśród dyskografii szwedzkiego gitarzysty należy wyróżnić m. i. „Odyssey”, „Trilogy” oraz „Attack!!”. Ten ostatni zawiera najprawdopodobniej jeden z najbardziej dynamicznych utworów w karierze Malmsteena, podchodzący pod power metal. Mowa o „Baroque and Roll”, którego świetne linie gitary i solówki w wykonaniu Yngwiego przyprowadzają o ból głowy wielu profesjonalnych muzyków. Ostatnim jak na razie albumem gitarzysty był wydany w 2010 roku „Relentless”.

Największe zainteresowanie Malmsteenem wśród środowiska muzycznego budzą przede wszystkim: nowatorska technika gry polegająca na łączeniu skal naturalnych (molowych) ze skalami frygijskimi i harmonicznymi, a także instrumenty, z których korzysta muzyk. Są to gitary Fender Stratocaster, z progami przerobionymi na „styl” barokowy. Pierwszej „modyfikacji” dokonał sam muzyk w czasie, gdy mieszkał jeszcze w Szwecji. Następnymi przeróbkami zajmowała się już firma Fender, produkując gitary sygnowane imieniem muzyka.

Yngwie Malmsteen zajmuje dość dziwne miejsce na światowej scenie metalowej. Są tacy, którzy uważają to, co stworzył, za najdoskonalszą formę metalu, inni natomiast wołają bardziej „oldschoolowe” zespoły. Niektórzy uważają też, że tak „przekombinowany” rock jest zbyt trudny w odbiorze, więc kierują się w stronę prostszych, nie tak technicznych podgatunków, m. i. nu-metalu. Można być zwolennikiem każdej z tych opinii, jednak jednego na pewno nie można odmówić Yngwiemu - niezwyklej pasji, ogromnej wiedzy i fenomenalnego geniuszu. □

„Przez następne lata gitarzysta miewał lepsze i gorsze chwile - wydał kilka naprawdę udanych płyt, na jakiś czas stracił czucie w prawej ręce, spowodował kilka wypadków samochodowych, zwyciężył z narkotykami i alkoholem..”

FILMOWY KALEJDOSKOP

Filip Starzomski 2bbi

Bez owacji na stojąco

Do pomysłu nakręcenia filmu na podstawie „Zemsty” Aleksandra Fredry odniosłem się bardzo sceptycznie, pomimo tego, iż ekranizacja „Romea i Julii” w reżyserii Baza Luhrmanna bardzo mi się podobała. Nie okłamujmy się, nie sięgnąłbym po ten film, gdyby nie praca domowa na język polski. Chociaż reżysera tego obrazu - Andrzeja Wajdę bardzo cenię i chciałbym w przyszłości realizować filmy choć trochę tak dobre jak jego, uważam, że „Zemsta” jest filmem nieudanym.

Samą fabułę, zna pewnie każdy, kto uczęszczał do szkoły. Cześnik Maciej Raptusiewicz zaciekle, od lat toczy bitwę o zamek ze swoim sąsiadem - Rejentem Milczkiem, w którym obaj mieszkają. Ponadto Cześnik przygotowuje się do małżeństwa z Podstoliną Hanną. Świadomy jednak swoich wad wzywa na pomoc Józefa Papkina. Wielkiego bohatera i łamacza serc, a w rzeczywistości tchórza i pyszałka, podkochującego się w Klarze Raptusiewiczówny - bratanicy Macieja. Ta natomiast jest zakochana z wzajemnością w Wacławie Milczku - synu Rejenta. Wszystkie te wątki przeplatające się ze sobą z pozoru zwiastują bardzo ciekawą i zabawną komedię. W rzeczywistości jest jednak nudna oraz nieśmieszna. Pomysł zrealizowania filmu opierającej się na sztuce teatralnej był dobry, sam wybór dzieła według mnie nietrafiony.

W filmie dopatrzeć się można wiele rad dla widza jak to, że zgoda buduje, a pycha to wada, która do niczego nas w życiu nie doprowadzi. Jednak nie są to ponadczasowe prawdy, które można traktować jako powód,

aby zaliczyć ten obraz do mądrych dzieł, które zmuszają nas do refleksji oraz powodują, że po seansie czujemy się wzbogaceni. Fabuła nie ma pouczać, ma śmieszyć, według mnie nie spełnia tego podstawowego zadania, więc mogę ją uznać za porażkę.

Jedyną rzeczą, jaka napawa mnie entuzjazmem, jest gra aktorska. Z radością patrzyłem, jak świetnie Janusz Gajos oddaje nerwowy charakter Cześnika, a Roman Polański jako Papkin pyszni się przed nim. Oczywiście gra aktorska innych postaci też zasługuje na pochwałę, jednak dwóch wyżej wymienionych panów znacznie się wyróżnia, a ich postacie dobrze wprowadzają nas w klimat „Zemsty”.

Realizacji filmu nie należy się specjalna uwaga. Nie ma tutaj nowatorskich, ruchomych kadrów. Wszystko według mnie przedstawione jest w toporny, tandetny sposób, od scenografii po kostiumy. Szczerze mówiąc mamy tutaj do czynienia bardziej z teatrem niż filmem, na co w branży audio-wizualnej nie ma miejsca.

Film ten jest porażką. Na obejrzenie go straciłem 2 godziny z życia oraz dodatkowo zmęczyłem sobie oczy. Nie polecam nikomu. Nie wzbogaci naszego życia, a więcej emocji czeka nas na turnieju szachowym. Lepszym, alternatywnym rozwiązaniem będzie przeczytanie książki lub sięgnięcie po „Rzeź” Romana Polańskiego, na podstawie sztuki „Bóg Mordu”, która jest znacznie lepszym filmem. □

HISTORIA W PIGUŁCE

Mikołaj Makowski 2bbi

Życie codzienne starożytnych rzymian

W tym numerze przytoczę informacje, którymi możecie „zapulsować” na lekcjach historii. Sięgnijmy po temat, którego szerzej się nie omawia... Jaka była zwykła codzienność ludzi w starożytnym Rzymie? Jaka była ich mentalność? Co jedli i jak dbali o higienę?

Zacznijmy od początku. Ówczesna codzienność była zarówno bardzo podobna do dzisiejszej, jak i od niej odległa. Przeciętny człowiek wstawał do pracy, a po niej odpoczywał oraz szykował się do następnego dnia. Bogacze natomiast z reguły większość czasu spędzali oddając się przyjemnościom w domu lub poza nim, organizując i przychodząc na przyjęcia lub po prostu spotykali się ze znajomymi (często w łaźniach).

Kolejnym tematem jest higiena – ludzie zażywali kąpeli bardzo często, zwykle w publicznych łaźniach, które jak wcześniej wspomniałem, były również miejscem spotkań towarzyskich. Do załatwiania potrzeb fi-

zjologicznych używano również publicznych toalet, które w przeciwieństwie do dzisiejszych nie zapewniały praktycznie żadnej prywatności. Wbrew powszechnemu mniemaniu nie podcierano się liśćmi kapusty. Zamiast nich używano ceramicznych krążków (nierzadko pięknie zdobionych), którymi pozbywano się „brudu”. Innym sposobem była gąbka osadzona na patyku, nasączona octem, co dezynfekowało bakterie.

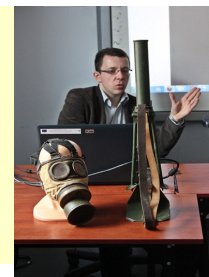
Jeśli chodzi o jadłospis... Był on zależny od pozycji społecznej – bogacze jadali do syta i wykwintnie, z kolei biedacy spożywali niewyszukane i jednorodne posiłki. Podstawą wyżywienia niższych warstw była kasza oraz chleb, natomiast ludzie wysoko postawieni jedli dużo mięsa. Ci drudzy mieli wręcz tego jedzenia za dużo, co doskonale obrazuje fakt, że chcąc zjeść jak najwięcej smakołyków, doprowadzali się do wymiotów.

To właściwie tyle w tym numerze. Gdybyście mieli pytania lub propozycje na kolejne tematy, to pytajcie mnie osobiście. □

NAUCZYCIELE EGJ

Mikołaj Makowski 2bbi

Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o panu Pawle Marcu, a baliście się zapytać...



Czy urodził się w siodle i co sądzi o przyjaźni...Na ilu portalach społecznościowych ma swój profil i czy w szkole był prymusem...Jak budowniczy szalaszów pokochał czytanie książek, a z zamiłowania do historii został legionistą, ułanem, kosynierem, kozakiem...

Dzień dobry, dziękuję Panu, że chciał Pan poświęcić mi czas i umożliwić mi przeprowadzenie wywiadu. Może zaczniemy od rozwinięcia rzeczy, które do tej pory są jedynie domysłami. Jest Pan zapałonym historykiem, ale nikt nie wie, skąd ta pasja się wzięła. Mógłby Pan bliżej o tym opowiedzieć?

Cóż... trudno mi powiedzieć. Właściwie historią interesowałem się, odkąd pamiętam, taki po prostu się urodziłem. Czasem mam wrażenie, że przyszedłem na świat przynajmniej kilkadziesiąt lat za późno.

Jeździ Pan również konno. Co Pana skłoniło do uprawiania tego sportu?

Myślę, że to właśnie swoista miłość do historii wzbudziła początkowo zwykle zainteresowanie jeździectwem, które z czasem stało się pasją z nią równorzędną. Obecnie prawie cały wolny czas, którego nie poświęcę odpoczynkowi czy historii, spędzam na końskim grzbiecie.

Bierze Pan udział w rekonstrukcjach historycznych. Czy do rozpoczęcia takiej działalności popchnęło Pana jedynie zamiłowanie do historii i jazdy konnej, czy może był jeszcze jakiś czynnik?

Raczej wyłącznie historia. Już w czasie studiów zacząłem zabawę rekonstrukcyjną, a mianowicie czynnie działałem w jednym z Legionów. Po jakimś czasie, już po studiach, złapałem kontakt z radomskimi ułanami. Teraz oni stanowią dla mnie namacalny łącznik z dawnymi dziejami.

Co prywatnie, poza historią, jest Pana pasją?

Właściwie to prawie nie mam czasu na inne zajęcia. Tego typu hobby zajmuje bardzo dużo czasu. Jednakże uwielbiam czytać książki, co prawda najczęściej związane z moim zawodem, lecz nie stronię od innej literatury.

A może opowiedziałby Pan czytelnikom coś o swojej młodości?

Miałem ciekawe dzieciństwo, jak większość mojego pokolenia. Komputerów jeszcze nie było, więc bawiliśmy się tak, jak mogliśmy, co nie oznacza, że było to nudne. Chyba, jak każde dziecko naśladowaliśmy postaci z bajek, ganiałiśmy po okolicy, budowaliśmy szalasy. Potem stopniowo dorosliśmy, poszliśmy każdy w swoim kierunku, na studia, do wyższych szkół, czy do pracy.

Pamięta Pan może jakieś ciekawe zdarzenie z dzieciństwa?

Może nie tyle wydarzenie, co pewien okres. Mianowicie przez sześć lat pod rząd jeździłem na kolonie w różne rejony Polski. Przez cały ten czas w praktycznie niezmiennym składzie. Związały się wtedy przyjaźnie, które trwają do dziś, nawet bez pomocy Internetu.

Czy dobrze wspomina Pan swoje lata szkolne? Jak Pan się uczył?

Same lata szkole wspominam bardzo dobrze, mimo że miałem dużo obowiązków. A co do nauki, to wiadomo jak bywa, czyli różnie...Nigdy nie byłem jakimś prymusem, ale źle też się nie uczyłem.

W jak dużym stopniu korzysta Pan z dorobku cywilizacji? Posiada Pan jakieś profile na portalach społecznościowych? Jak się Pan do nich odnosi?

Osobiście nie posiadam żadnego profilu na Internecie. Jedynym wyjątkiem jest konieczny w tych czasach email. Nie mam też zamiaru ich zakładać, gdyż uważam je za niepotrzebne. To Internet ma służyć mi, a nie ja jemu, przedkładałem realne relacje z ludźmi ponad wirtualne, a jeśli już muszę, to korzystam wyłącznie z drogi mailowej lub telefonu.

Co Pan myśli o dzisiejszym społeczeństwie oraz wpływie rozwoju cywilizacji na zwykłego człowieka?

Ciekawe pytanie. Cóż, cywilizacja sama w sobie jest zarówno błogosławieństwem, jak i przekleństwem ludzi. Za czasów mojej młodości jeszcze nie były znane takie technologie, jak dziś. Owszem, pomagają one człowiekowi w wielu aspektach, aczkolwiek obecnie wady postawy, wzroku, czy nawet część chorób umysłowych wywołanych przez zbyt długie korzystanie z komputera, stają się właściwie normą. Przy okazji ich użytkownik marnuje czas, który mógłby poświęcić na dużo bardziej kreatywne zajęcia.

A jakie ma Pan plany na przyszłość?

Raczej jak najdłużej uczyć w szkole oraz spełniać się osobiście, zajmować się rekonstrukcjami. Oczywiście w sferze marzeń pozostaje stworzenie własnej hodowli koni i klubu jeździeckiego, ale czy kiedyś mi się to uda, to czas pokaże.

To właściwie byłoby na tyle, dziękuję serdecznie za poświęcony mi czas, a także udzielenie obszernych i ciekawych odpowiedzi na moje pytanie.

„Myślę, że to właśnie swoista miłość do historii wzbudziła początkowo zwykle zainteresowanie jeździectwem, które z czasem stało się pasją z nią równorzędną. ”

O NAS

Martyna Seremak 2abde

Wiktoria Gabrysiak 2abde

Trendy

Grudzień jest to miesiąc wielkich zmian w naszej szafie. Z cienkich płaszczy oraz gumowych kaloszy musimy przetrzucić się na puchowe kurtki i ciepłe czapki.

Podczas zimowej aury, najmodniejsze będą płaszcze w kroju przypominającym szlafrok. Podkreślają talię, dobrze leżą, a przy tym są „mega” ciepłe. Można skomponować je ze skórzanymi motocyklowymi kozakami, jak i również z wzorzystym szalikiem. Kolor, który dominuje tej zimy, to metaliczny lub siwy. Najmodniejszymi, a zarazem najpopularniej-

szymi wzorami grudnia są panterki oraz zebry. Łączy się je praktycznie ze wszystkim. Przez ostatnich kilka miesięcy na topie znajdują się czapki Beanies i Hipsterskie Fasolki. Można dostać je praktycznie w każdym sklepie w różnych kolorach. Wśród blogerek dominuje moda na ubrania oversize. Najczęściej są to bluzy zakładane przez głowę lub swetry. Pamiętajmy, że okres zimy nie zawsze oznacza ponure kolory. Dorzucimy jeszcze podstawową zasadę mody „nie trzeba się ubierać drogo, aby wyglądać ładnie.”

□



„Dorzucimy jeszcze podstawową zasadę mody „nie trzeba się ubierać drogo, aby wyglądać ładnie.”



PATRONI RADOMSKICH ULIC

Z książki Izabelli Mosańskiej nauczycielki EGJ, animatorki teatru szkolnego

Józef Winczewski (1929-1943) i jego rodzina

Urodził się w Radomiu. Był krewnym młodego radomskiego bohatera – Stanisława Wenera, zabitego przez carskich żołnierzy w wieku 18 lat. Józef Winczewski po ukończeniu szkoły podstawowej, podczas II wojny światowej uczył się dalej, uczęszczając na tajne komplety. Przejawiał talenty rysownika, pasjonowało go malarstwo. Na potrzeby ruchu oporu przerysowywał plany miasta Radomia. W działalności konspiracyjnej brała udział cała jego rodzina. 24 września 1942 roku do mieszkania Winczewskich przy ulicy Słowackiego, miejsca spotkań członków podziemia, wtargnęło gestapo. Zostali aresztowani wszyscy: matka Stanisława (50 lat), jej trzej synowie: Jan (26 lat), Henryk (32 lata), Józef (14 lat) oraz ciężarna żona Jana – Ada (23 lata). Było to

jedno z represyjnych aresztowań po akcji podziemia w Rożkach. Aresztowanych zabierano codziennie na przesłuchania do siedziby gestapo- słynnej katowni przy ul. Kościuszki. Byli tam bici i torturowani. Wyrokiem sądu niemieckiego cała rodzina została skazana na śmierć. Publiczne egzekucje odbyły się w Rożkach i przy ul. Warszawskiej. Józef czekał na wykonanie wyroku pięć miesięcy, ponieważ nie miał ukończonych 14 lat. Nikt go nie odwiedzał, bo rodzina już nie żyła, a znajomi bali się represji. 20 lutego 1943 roku Józef Winczewski został zabity w więzieniu

Źródło: „Zasłużeni dla Radomia i okolic. Patroni radomskich ulic, czyli co wypada wiedzieć o swoim mieście...”, Instytut Technologii Eksploatacji- Państwowy Instytut Badawczy, Radom 2009

SALTO MORTALE

Mikołaj Makowski 2bbi

Informacje niepotwierdzone

W epoce wiktoriańskiej były wykonywane specjalne filiżanki, które uniemożliwiały zamoczenie wąsów w napoju.

Na namalowanie ust Mona Lisy Leonardo da Vinci potrzebował 10 lat.

Adam Mickiewicz stoczył pierwszą w historii bitwę na rymy z Juliuszem Słowackim.

Odrzucenie człowieka przez ukochaną osobę wywołuje

je realny ból, gdyż uaktywniają się wtedy dwa obszary mózgu odpowiedzialne za cierpienie fizyczne.

Zapałniczkę wynaleziono wcześniej niż zapałki.

Sprecyzowano schorzenie zwane Germanofobią, czyli strach przed nauką języka niemieckiego.

Papuga może popaść w chorobę psychiczną jeśli zbyt długo będzie się nudzić.

Nie wiadomo, kto wynalazł hydrant przeciwpożarowy, gdyż patent na niego spłonął w trakcie pożaru.

W trakcie kłótni dwojga ludzi zwykle osoba bardziej zdenerwowana jest w błędzie, gdyż emocje utrudniają obiektywny osąd. □

SALTO MORTALE

Autor : Mikołaj Makowski 2bbi

Tłumaczenie : Daniel Snyder 3Abi

Not all information is certified!

In the Victorian era special teacups were made that prevented the mustache from dipping in the beverage.

It took Leonardo Da Vinci 10 years to paint Mona Lisa.

Adam Mickiewicz fought the first battle of rhymes in history with Juliusz Słowacki.

Rejection from a loved one causes real pain, as 2 areas of the

brain responsible for physical suffering are activated.

The lighter was invented before the match

Germanophobia , or fear of learning the German language is an official phobia.

A parrot will go crazy, if bored too long.

Nobody knows who invented the fire hydrant, because the patent of it was burned during a fire.

During an argument between two people usually a person more irritated is wrong, because the emotions caused by it hinder hi ability to judge objectively. □

ROZMOWY Z...

Filip Starzomski 2bbi

Pasje i marzenia

Coraz częściej spotykam na swojej drodze ludzi, którzy dopiero w starszym wieku zaczynają realizować swoje pasje i marzenia z młodości. Ja natomiast ciągle narzekam na brak czasu i niemożność zajęcia się moim hobby. Podziwiam tych ludzi, za wytrwałość w ich dążeniach. Taką osobą jest moja babcia Elżbieta Kurkowska, którą dopiero na emeryturze pochłonęła sztuka.

Babciu, podziwiam Cię, że tak w późnym wieku zaczęłaś malować i robisz to z taką pasją.

Wiesz Filipie, Paulo Coelho powiedział „To możliwość spełnienia własnych marzeń sprawia, że życie jest tak fascynujące”. Zawsze moim marzeniem było malować, ale musiałam zweryfikować swoje marzenia i wybrać konkretne studia, a potem zawód, jednak to marzenie żyło ciągle w mojej podświadomości, tylko nie pozwalała mi na to brak czasu.

A co sprawiło, że jednak wróciłaś do tego tematu, bo wcześniej nie widziałem, żebyś malowała czy rysowała?

Wiesz pewne rzeczy kielkują w człowieku bardzo długo i trudno przewidzieć, w jakim momencie zaczniemy je realizować. Wcześniej odwiedzałam różne galerie, chodziłam na wernisaże, czytałam książki o sztuce i biografie różnych malarzy, ale nie czułam się na tyle odważna, by sama spróbować.

Dopiero emerytura i dużo wolnego czasu było tym bodźcem?

To na pewno tak było, ale ten wcześniejszy brak czasu był łatwym usprawiedliwieniem, by spychać marzenia w przyszłość. I tak najczęściej dzieje

się ze wszystkim, że czegoś chcemy, ale boimy się podjąć wyzwanie. Sam wiesz, jak to jest, bo kiedyś pięknie malowałeś i lubiłeś to robić, a potem z „braku czasu” porzuciłeś tę pasję.

To chyba tylko według Ciebie ładnie malowałem (śmiech).

To zbyt samokrytycznie się oceniasz i przez to łatwo się zniechęciłeś. Nie zawsze też pasja z dzieciństwa jest tą prawdziwą, którą chcemy realizować. Na różnych etapach życia mamy różne pasje i marzenia, a to najsilniejsze odezwie się w Tobie kiedyś i pokonasz wszystkie przeszkody, by je zrealizować.

Na pewno masz rację i duże doświadczenie w tym zakresie. Jednak powiedz, jak to możliwe, że tak szybko doszłaś do takiej wprawy i tak ładnie malujesz?

Wcale nie tak szybko i nie tak łatwo. „Do sztuki malarskiej dochodzi się ciągłym rysowaniem i malowaniem” – powiedział już w XVI wieku Galileusz. Nawet nie widzisz, ile czasu poświęcam na rysowanie i ćwiczenia, są to martwe natury i rysunki ołówkiem, czego nie lubię, ale robię to, bo wyrabiam rękę i ćwiczę perspektywę, kompozycję i grę światłem. Jak widzisz wszystko, nawet spełnianie marzeń wymaga wytrwałości, cierpliwości i ćwiczenia.

A czy patrząc teraz, z perspektywy czasu, uważasz babciu, że mogłabyś zająć się malarstwem na stałe?

Na pewno, bo malarstwo jest miłą rzeczą i daje możliwość pokazania świata swoimi oczami, we własnej kompozycji i kolorach. Powtórzę tu za słynnym Pablo Pi-

casso (choć może za dużo cytuję): „Sztuka czyści duszę z codziennej warstwy kurzu”. Zresztą Filipie, wszystko, co się robi z pasją i pozytywnym nastawieniem, przynosi efekty.

A kiedy według Ciebie jest czas na realizację swoich marzeń, jaki okres w życiu człowieka jest do tego najlepszy?

Całe życie jest dobre na realizację marzeń, nie da się tego zaznaczyć w kalendarzu pod jakąś datą i powiedzieć, jutro albo od nowego roku zaczynam. Trzeba do tego dojrzeć i naprawdę chcieć. Prawdą jest też, że im wcześniej zaczniesz, tym dłużej się będziesz realizował i osiągniesz większe efekty. Chociaż mam teraz wielką pasję i bardzo duże chęci, ale ogranicza mnie trochę zdrowie, bo nie mogę już długo stać czy siedzieć przy sztalugach, a i wzrok już nie ten i szybko się męczy. Wszystko trzeba w życiu wyważyć i nie starać się spełniać marzeń kosztem obowiązków i zdrowia.

Dziękuję Ci, Babciu, za mądre słowa. Patrząc na Ciebie, wierzę, że też mi się to uda, lecz zgodnie z tym, co powiedziałeś, będę się starał nie odkładać marzeń dopiero na emeryturę.

Miło mi, że podjąłeś ten temat właśnie ze mną i doceniasz moje poczynania, ja też będę Cię wspierać w Twoich dążeniach i niech cierpliwość będzie twoim doradcą. □

Humorek



Redaktor naczelny:

Mikołaj Makowski

Dział składu publikacji:

P. Beata Opałka

Dział redakcyjny:

P. Anna Michnicka

W tym numerze pisali dla nas:

Jakub Leszczyński

Filip Starzomski

Mikołaj Makowski

Daniel Snyder

Martyna Seremak

Wiktoria Gabrysiak

Telefon/Faks

048 36350 75

Europejskie Gimnazjum Językowe

z oddziałami dwujęzycznymi

im. Unii Europejskiej w Radomiu

ul. Sienkiewicza 8

26-600 Radom



JESTEŚMY W SIECI WEB!

WWW.GIMNAZJUMJEZYKOWE.RADOM.PL

*Jesteśmy szkołą przyszłości,
A przyszłość zaczyna się dziś.*